GAZETTA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

№ 206. W Poniedziałek dnia 4. Września. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 1. Września.

N. Pan następującym Cesarsko-Rossyjskim Oficerom pułku grenadyerów Króla Pruskiego, t. j. Pułkownikowi i Dowódzcy pułku Smitten, order św. Jana w brylantach, Majorowi Markof, Kapitanom Lamoni i Włossoff i Porucznikowi Wendrich, order św. Jana, Podporucznikowi Tronkhin i Podchorążemu Schirmann, order Orła czerwonego 4. kl. nadać raczył.

N. Pan Inspektorowi leśnemu Müller w Poznaniu przydomek Nadleśniczego (Forstmeister) nadać raczył.

Przy nowém umundurowaniu naszego korpusu gwardyi dowiadujemy się, że oficerowie pierwszego pułku piechoty gwardyi oraz gwardyi przybocznéj, otrzymają srebrne szyszaki, z których każdy kosztować ma 90 tal. Słychać także, iż z wyższego rozkazu całe wojsko na kaszkietach nosić będzie pruską kukardę narodową, co też zapewne wprowadzone będzie i do służby cywilnéj.

1000letnia rocznica traktatu Verduńskiego, obchodzona była w Niemczech na pamiątkę, że właśnie ukończyło się 1000 lat, jak państwo Niemieckie utworzone przez Cesarza Karola W. z ludów różnego pochodzenia i języka, i obejmujące pół świata, podzielone zostało pomiędzy wnuków tegoż Cesarza, a Niemcy, po krwawych bitwach przez traktat pokoju w Verdun zawarty, wyłączywszy się od tego wielkiego Karolingskiego państwa, zaczęły istnieć jako państwo samodzielnie.

Pod Lipami założono tu ogromną kawiarnię połączoną z cukiernią i gabinetem czytania dzienników, w któréj utrzymują 140 różnych niemieckich i zagranicznych gazet i innych pism peryodycznych.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 25. Sierpnia.

Podróż Księstwa Nemours po Bretanii zagraża, jak się zdaje partyi legitymistycznéj znacznem osłabieniem szeregów ich i tak już mocno przerzedzonych. W miejscach, które były głównemi siedliskami dawnéj Chouanneryi, cisnął się zrazu lud przywiązany do starych swoich tradycyi, raczéj z ciekawości oglądania Księstwa, ale wnet pozyskała sobie uprzejmość i ludzkość dostojnych gości także i serca, a początkowa cichość ustąpiła wkrótce miejsca prawdziwemu uniesieniu, które Księciu i miłéj jego małżonce we wszystkich towarzyszyło krokach. Sama nawet szlachta legitymistyczna, w okolicy owéj dość liczna, nowe dała dowody zbliżenia swego do panującéj teraz dynastyi.

O trzy kwadranse drogi od obozu thelinskie-

go leży zamek Saint Malo du Baignan na pochyłości góry, panującéj nad całą równiną, na któréj się obóz wojskowy rozpościera. Piękna alea łączy go z wielkim traktem wojskowym prowadzącym do Vannes i Brest. Zamek ten był podobno przez długi czas jedném z najbezpieczniejszych schronień Chouanów, i niejako główną kwaterą licznych Naczelników tychże. W tymto zamku osiedli Księstwo Nemours na czas, w którym Książę obecnym będzie w obozie wojskowym. Przybywszy tamże, przyjęci byli przez Hr. de la Chaffontaine, zięcia jego Pana Trevalec i małżonkę tegoż w sposób dowodzący, że ze czcią ku przeszłéj dynastyi bardzo dobrze szacunek dla teraźniejszéj pogodzić można. Ultralegitymistyczni przyjaciele Hrabiego przymawiali mu, że Księstwu Nemours zbyt wielką objawia przychylność. Ale Hrabia odpowiedział na to: »Co ja dziś czynię, to i wy wkrótce uczynicie.« Odpowiedź ta Hrabiego nie podobała się gorliwym zwolennikom zasad legitymistycznych a jeszcze bardziéj wzięto mu za złe, że otwarcie wyznał, iż poznawszy Księstwo oprzeć im się niepodobna. Czas, wielki ten pośrednik we wszystkich rzeczach życia ludzkiego, wywiera wpływ swój i w téj także sprawie, a wewnętrzne rozprzężenie pomiędzy Legitymistami oczywistym jest tego dowodem.

Celem obecnéj podróży Pana Thiersa do Szwajcaryi jest zwiedzenie miejscowości, które w r. 1799. były widownią operacyi wojennych austryackich i rossyjskich armii pod Arcyksięciem Karólem i Generałem Suwarowem i Korsakowem przeciw armii francuskiéj pod dowództwem Masseny, aby naoczny mieć obraz miejsc tychże do historyi Rzeczypospolitéj i Cesarstwa. W podobnym celu bawi teraz P. Michelet w Fryburgu szwajcarskim. Albowiem P. Michelet doszedł w wielkiém swojém dziele historyi Francyi aż do epoki Ludwika XI., i wystawić naturalnie musi także długie i krwawe walki, które Książę Burgundzki Karól Śmiały z Szwajcarami staczał, a które tak nieszczęśliwy dla niego koniec wzięły. Owoż P. Michelet zwiedzić chce wszystkie pola bitew. We Fryburgu nie zamieszkał on zapewne w tamecznem kollegium jezuickiém, o którém w dziele już przytoczonem, mającem zawierać całą politykę i dążność niebezpiecznego tego zakonu wypracowaném spólnie z Panem Edgarem Quinet, często wspomina, i to naturalnie, gdyż właśnie zakład Jezuitów w Fryburgu uchodzi za punkt środkowy, z którego się rozchodzą promienia czynności Jezuitów do Francyi i Niemiec.

Pan Langsdorf dopiero przy końcu Października powróci na swe poselstwo do Rio-Janeiro.

Od dnia 1. Stycznia 1830. r. do 1. Stycznia 1840 urodziło się w Paryżu 967,386 dzieci, między któremi 69,417 tak nazwanych naturalnych. W tym samym przeciągu czasu umarło 805,950 ludzi, a 249,167 zawarto małżeństw. Stosunek urodzeń między chłopcami a dziewczętami jest jak 17 : 16, tak że dla 16 dziewcząt rodzi się 17 chłopców.

Z dnia 26. Sierpnia.

Moniteur parisien donosi, że Książęta Joinville i Aumale już dnia jutrzejszego z Londynu z powrotem w Hawrze są oczekiwani.

Mówią o własnoręczném piśmie, które Marya Krystyna przed kilku dniami córce swéj Królowéj Izabelli przesłać miała, aby ją przestrzedz, żeby poradom Infantki Carlotta, małżonki Don Francisco de Paula, nie dowierzała.

Wszystkie depesze, które dawniejsza Regientka odbiera i które do Hiszpanii posela, idą (wedle pogłoski) pod adressem gabinetu francuskiego.

Opóźnione ogłaszanie depesz telegraficznych, które obecnie nasamprzód na zamek Eu odchodzą a potém dopiero publiczności udzielane bywają, wielkie sprawia nieukontentowanie. Ostatnie nowiny z Barcelony już przeszło 48 godzin przed ich ogłoszeniem w ręku rządu być miały.

Pan Mendizabal przybył do Paryża i stanął w hotelu des Princes.

Piszą z Tulonu pod d. 18. m. b., że podług wszelkiego do prawdy podobieństwa angielskie okręty wkrótce przed Tunisem się pokażą. Korrespondencya między Viceadmirałem Oven i angielskim geteralnym Konsulem w Tunis była ostatniemi czasy nadzwyczaj żywa.

— Gazety nasze dzisiaj przepełnione są uwagami nad domniemanym zjazdem Króla Francuzów z Królową angielską. Sun albowiem z d. 23. m. b. donosi, że Królowa Wiktorya i jéj małżonek powracających do Francyi Księstwo Joinville dobry kawał drogi na kanale przeprowadzą. Ludwik Filip z swéj strony z sposobności téj korzystać chciał, aby na spotkanie Królowéj wyjechać i na pokładzie angielskiego królewskiego Jachtu rozmowę z nią odbyć. Ponieważ obecnie między Francyą i Anglią nie jedno sporne pytanie zachodzi, prassa oppozycyjna ten mniemany zamiar Króla w niekorzystném świetle tłómaczyła i mniéj pocieszające pobutki mu podsuwała. Wszakże pokazuje się, że podanie Suna było tylko śmiałym domysłem, który się nie ziścił, kiedy Księstwo

Joinville wraz z Księciem Aumale nagle w nocy z Środy na Czwartek (23. do 24.) z Londynu wyjechali, udając się do Eu. Przyczyną tego tak niespodzianego powrotu ma być przybycie Espartery, którego w Środę wieczorem w Londynie w Mirvart hotelu oczekiwano. Książęta Francuscy, bądź to z własnego natchnienia, bądź w skutek wyższego wezwania, z Ex-Rejentem Hiszpanii przy dworze St. James spotkać się nie chcieli. Przybywszy tegoż samego dnia, kiedy Espartero w Londynie stanął, do Woolwich, oglądali nazajutrz tameczne warsztaty okrętowe i puścili się niebawem do Treport. Powrócili już na zamek Eu i zamyślają jutro udać się do Hâvru, gdzie pod kierunkiem Księcia Joinville wielka regatte (wyścigi statków) odbyć się ma.

— Giełda, dnia 26. Na giełdzie dzisiejszéj reakcyja w rentach francuskich nastąpiła. Przyczyną onéj był niespodziany i tak prędki powrót Książąt francuskich z Londynu, w czém przemyślnicy nasi (zapewne bardzo niesłusznie) oznaki wielkich nieporozumień między obydwoma dworami upatrują.

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Sierpnia.

Mowa Królowéj od tronu, która wczoraj Parlament odroczyła, ściągnęła na siebie ogromną naganę ze strony dzienników oppozycyjnych. Ciekawą jest rzeczą, jak im dzienniki ministeryalne odpowiedzieć potrafią. Główną mowy treścią jest wzmianka o zamieszkach w trzech różnych częściach państwa, a cechą jéj jest niedostatek pewnych środków, któreby zamieszkom tym koniec położyły. Polityka oczekiwania i nieczynności Ministrów, jaka się na tegorocznem posiedzeniu pokazała, pochwaloną jest w mowie Królowéj; często powtarzane słowa Sir R. Peela »ścisła sprawiedliwość i bezstronność względem Irlandyi« wypełniają miejsce niedostających środków rządu. Musiało to naturalnie wywołać największe oburzenie przeciw tym, co mowę te ułożyli, gdyż stronnictwo przeciwne nigdy nie uznaje trudności albo niepodobieństwa stanowczych środków, dopóki o doskonałości własnego systemu jest przekonanem. I tak Morning Chronicle mówi: »Nigdy jeszcze nie skończyło się posiedzenie tak nędzną, śmieszną mową, jak ta, którą ministeryum teraźniejsze z bezczelności lub ograniczoności Królowéj J. M. cotylko w usta włożyło. Kazano Królowéj powinszować Parlamentowi swemu, że przeszedł malutki bil, mający na celu wybudowanie kilku kościołów, tudzież środek Aberdeena zapobiegający niebezpieczeństwom, jakie kościołowi Szkockiemu zagroziły. Oto jest cały rezultat prawodawstwa jednego roku. Reszta mowy jest rozprawą o niepokojach i agitacyach; dwa paragrafy o Walii, a niemniéj jak pięć o Irlandyi. Wszakże żaden z tych pięciu nie zawiera ani jednéj wzmianki o wykonanym albo ku usunięciu zażaleń Irlandskich chociażby zamierzonym kroku. Powiadają Irlandczykom, że agitacya ich wcale nie stósowna, jaka też jest w rzeczy saméj, ale nie widzimy żadnego prawdopodobieństwa, iżby od niéj odstąpić mieli, ponieważ spowodowano Królowę do wyrzeczenia ministeryalnéj téj deklaracyi. Przyczyną próżności téj mowy jest zapewne to, że Ministrowie nie chcą być historykami własnych swych rządów. Doświadczenie ostatnich sześciu miesięcy mało zawiera rzeczy, przy którychby radzi się zabawili.« Standard przeciwnie, dziennik ściśle ministeryalny, tak mówi: Mowa od tronu ma coś w sobie nader charakterystycznego, co każdego uderzyć musi. Autorowie jéj powściągnęli się od wszelkiéj pochwały własnych swych czynów. Jakkolwiek wiele jest rzeczy, z którychby się chelpić mogli, nie chelpią się jednak; a ponieważ na szczęście niczego płaszczykiem pokrywać nie potrzebują, przeto mało mówią o sobie. Tym sposobem mowa ta przybiera więcéj cechę mowy królewskiéj, aniżeli zwykle takowe adressy.« Widzimy więc, że co jednemu dziennikowi najsurowszéj nagany jest godnem, w tém właśnie drugi rzetelnych zalet szuka.

Nieszczęśliwy pojedynek między Pułkownikiem Fawcett a szwagrem jego, Porucznikiem Manroe, zajmuje jeszcze dzienniki tutejsze. Wątpią jednak powszechnie, aby rząd tak prędko przedłożył Parlamentowi prawo o pojedynkach. — Times wyprowadza wszystkie pobudki ludzkości i religii do walki przeciw pojedynkom, i sądzi, że nasze czasy, które już tyle własnych grzechów i głupstw znosić muszą, powinnyby nareszcie porzucić przynajmniéj tę niedorzeczność wieków średnich, o któréj Grecy i Rzymianie nic nie wiedzieli. Jednak przyznaje tenże dziennik, że tu prawa nie będą dostateczne, ale je poprzedzić powinna zmiana w konwencyonalnych pojęciach społeczności. W temże piśmie występuje jeden oficer w obronie germańskiego pojedynku. Bo jakiż wybór, mówi on, ma żołnierz w podobnym przypadku? Przed kilku miesiącami angielski oficer w Cap musiał się podać do dymissyi, ponieważ z powodu nieprzyjęcia wyzwania na pojedynek, żaden z kolegów służyć z nim nie chciał. Jestto wprawdzie zbyt surowo, odpowiada Times; ale dla tego właśnie

potrzeba większéj odwagi moralnéj do odrzucenia wyzwania niż do przyjęcia. Francuzki Charivari zajmuje się także tém zadaniem.

Chartyści są już zupełnie martwi, bez oznaki życia; egoizm ich zabił. Ponieważ stronnictwo to było ubogie i liczyło tylko kilku światłych i pożytecznych ludzi, przeto ci kilku prędko się wynieśli i żyli potém kosztem innych. Chartyści jako stronnictwo upadli, ale zasady ich istnieją jeszcze i stały się wiarą prawie całéj klassy robotników, a nawet wkorzeniły się głęboko i w klassy średnie.

Explozya gazu w Clerkenwell daje nowy dowód, jak są zaniedbane publiczne środki bezpieczeństwa, skoro się nie dotyczą pospolitych przestępstw. Z jednéj rury gazowéj, przeprowadzonéj przez wielki kanał odpływowy, wymknął się gaz i zapełnił kanał; w skutku tego rozeszła się w okolicy smrodliwa woń, wszyscy mieszkańcy skarzyli się od kilku dni na ogromny smród. Dla czego, zapyta się każdy, nie zbadała zaraz policya przyczyny tego? Kompania dostarczania gazu jest towarzystwem prywatném, a policyant jak prawie każdy inny Anglik, miałby sobie za grzech, aby coś uczynić, na co nie otrzymał polecenia. Powód explozyi był taki, że ktoś zapaliwszy fajkę, rzucił palący się papier przez małą kratę przy ulicy w kanał odpływowy, od czego zapalił się gaz. Ogromny huk słyszano w całém mieście, a w 40 lub 50 domach potrzaskały się wszystkie okna.

Z dnia 26. Sierpnia.

Nagły odjazd Książąt francuskich zadziwił tu mocno i sprawił nawet na giełdzie ruch, ponieważ rozliczne o tym krążyły pogłoski. Times powiada, że Krol Ludwik Filip, usłyszawszy o mniemanym zamiarze Królowéj przedsięwzięcia wycieczki na morze i zbliżeniu się jéj ku brzegom Francyi, synów swoich wysłał, aby ją na rozmowę na brzegi te zaprosić. Książęta spełnili zlecenie ojca, zastali jednak Królową odroczeniem parlamentu tak zajętą, że wspomnionéj czki teraz odbyć nie mogła; odwiedziwszy więc wycie Woolwich powrócili. Historyja ta (dodaje Times) tłómaczy się łatwo przez znaną »courtoisie« Ludwika Filipa i jest bardzo do prawdy podobna.

Hiszpania.

O teraźniejszym stanie Hiszpanii zawierają jeszcze źródła angielskie, różniące się znacznie, jakeśmy wspomnieli, od źródeł francuzkich, co następuje: »Aspiroz widzi się być zapomnianym, odepchniętym, i uważany już jest za niebezpiecznego malkontenta. Działalność Caballera jest zupełnie sparaliżowana. Dekret rządowy rozpuszcza wszystkich popisowych z r. 1836, co właśnie nie wielką jest łaską, ponieważ czas służby tych ludzi i tak już upłynął. Tysiące popisowych z późniejszych lat dopominają się także uwolnienia; inne bataliony opuszczają bez rozkazu Madryt i same się rozwiązują. Żołdu już nie staje, żołnierze szemrzą i słychać niezadowolonych oficerów, z których każdy chciałby być Generałem, jak publicznie objawiają niechęć swoją. Na półwyspie umieją rządy obalać, a naczelnicy stronnictw nie dadzą téj umiejętności długo niepotrzebnie drzymać. Ważną trudność napotykają już nowi moderadowie: prowincye nie mają ochoty znosić to położenie, które oni razem z niemi wywołali. Przy całym ich wojskowym tryumfie i pozwalając ministerstwu Lopeza w Madrycie przedstawiać sztuki maryonetek, odkryli oni, że z Juntą centralną, jakiéj żądają prowincya katalońska i inne, — Junty mają także ochotę kosztować jeszcze trochę dłużéj słodyczy samowładztwa, — że mówię z Juntą centralną będą mieli wielkie trudności. Młodzi moderadowie spodziewali się, że od szybko zwołanych Kortezów pozyskają pełnoletność Królowéj, jéj zamęzcie z Księciem Aumale, i pochwalenie wszystkich rozporządzeń rządu narodowego. Ale z Kortezami tak jak z Juntą centralną nie obejdzie się bez przykrych sporów: republikanie, exaltadowie, karliści, fueryści zgłoszą się do podziału zdobyczy, a w końcu okaże się, że krystyniści, zrobiwszy powszechne zamieszanie, nie uzyskają przecież większości. Jeden punkt, w którym się zgadzali: »Precz z Esparterem!« jest już osiągnięty: ale jak się księżyc odmienia, tak też to pewna, że hiszpańska polityka rewolucyjna inną przybierze postać. — Armia hiszpańska stała się teraz niebezpieczną maszyną: nie ma ani dowódców ani karności wojennéj. Zagraniczném złotem okupiono w niéj przyrzeczenie, że nie będzie walczyć, i biada temu, ktoby teraz chciał ją do tego zmusić. Narvaez był już zmuszony własną ręką zastrzelić dwóch oficerów, którzy za prędko z miejsca wyruszyć chcieli. Dla przeszkodzenia gwałtownemu rozproszeniu się wojska, przyobiecano tymczasem żołnierzom dwu-miesięczny żołd jako gratyfikacyą.«

Z Paryża, dnia 25. Sierpnia.

Tygodniowa sztafeta przywiozła nam dziś wiadomości z Hiszpanii; madryckie z dnia 20, a barcelońskie z 19. t. m. Espectador z d. 18., utrzymywał, że Królowa Izabella wraz

z siostrą dla tego wyjechała do zamku Granja, aby ją ztamtąd do prowincyi Baskow zawieść, gdzie ją z cudzoziemcém poswatać mają. Gaceta z dnia 19. zadaje Espectadorowi fałsz, mówiąc, że podróż ta dla zdrowia podjętą została, za radą lekarzy. Również krążyła pogłoska, że na zgromadzeniu wyborców w salach Columny tak gwałtowna powstała sprzeczka między partyą postępową a umiarkowanymi, że nawet ostatnich z krzykami: zdrajcy, dworacy! za drzwi wyrzucono. Eco del Comercio, które jest odgłosem liberalnego odcienia Don Franciszka de Paula, twierdzi, że cały ten krzyk powstał tylko ze sporu o słowa między dwoma osobami, z których jedna sprawy Espartery, druga zaś nowego rządu broniła. Gdy się więc dwie te osoby tak mocno z sobą kłócić zaczęły, że reszta przytomnych zrozumieć nie mogła tego, co na posiedzeniu czytano, zaczęto na nich wołać: wychódźcie! To jest szczéra prawda, mówi Eco del Comercio.

Municypalność madrycka oświadczyła, że przy następnych oborach zupełnie będzie neutralną. Gabinet Lopeza zajmuje się jak najczynniéj, prościéj i oszczędniéj urządzić wewnętrzną administracyą, któréj Espartero tak mocno zaniedbał. W departamencie wojny także nadzwyczajny ruch panuje. Mówią o znacznéм zmniejszeniu siły zbrojnéj, chociaż postanowienie ministra wojny z dnia 17. t. m. nakazuje wybór rekrutów w liczbie 25000 ludzi na rok bieżący. Chcą powoli wojsko zupełnie biedą i przekupstwém rozpuszczone, nowymi żołnierzami zastąpić, i nowego mu i lepszego nadać ducha.

Podług Imparciala z dnia 19. Barcelona przez cały ten dzień tak była spokojną, iżby się nikt nie mógł domyślić, że w tem tak ludném mieście Junta jest z rządem w zatargach. Goniec dzisiejszy żadnych nam ważnych wiadomości z Barcelony nieprzywiózł, wszystko to już wczoraj na wieczór było w Messager.

Telegraficzne doniesienia z Barcelony, umieszczone w wczorajszych wieczornych dziennikach, będące same przez się dość ciemne, wyjaśniają się wiadomościami z stolicy katalońskiéj, któreśmy dzisiaj na zwyczajnéj drodze aż do d. 19. otrzymali. Pułkownik Prim, którego z początku mieszkańce Barcelony bardzo niechętnie przyjęli, zyskał znów przez czynne swoje umowy, przemowy, proklamacye, krótko mówiąc, przez swą zręczność i piękne słówka, trochę wziętości u demokratów barcelońskich, którzy go przybywającego przywitali okrzykiem: »Śmierć Renegatowi!« Dnia 19. udała się deputacya od Junty i Ayuntamienta do cytadelli, do Generała Arbuthnot z tą propozycyą, aby komędę złożył w ręce półkownika Prima i Barcelonę opuścił; Junta zaś z swéj strony jest gotową po drugi raz wyrzec się władzy rządowéj i przestać znowu na głosie radzącym. Junta jednakże zawarowała sobie wszelkie sposoby, którychby późniéj w sprawie Junty centralnéj użyć chciała, oświadczając prócz tego, że chce batalion ochotników pod bronią zatrzymać. Generał Arbuthnot naradziwszy się z swymi oficerami względem tych propozycyi, odpowiedział zupełnie odmównie, oświadczając oraz, iż w przypadku napaści bronić się potrafi. Mimo to jednak Brygadier Moreno de la Penias Kommendant cytadelli zarzucał Generałowi Arbuthnot, że nie dość okazał stałości i mocy w obec Junty. W skutek tych zarzutów obadwaj oficerowie tak gwałtownie się z sobą starli, że Kommendant natychmiast cytadellę opuścił i wsiadł na parowy statek francuzki. Junta przeczącą odebrawszy odpowiedź, postanowiła z własnéj wszechwładzy mianować Pułkownika Prima Generał-Kapitanem Katalonii. — Tu dotąd dochodzą dzienniki barcelońskie. Z telegraficznych doniesień widzimy, iż ugoda jakaś stanęła, na mocy któréj Generał Arbuthnot pozostaje na czele wojskowego zarządu, a Pułkownik Prim dostał kommendę batalionu ochotników, dopóki deputacya, którą mają wysłać do Madrytu, nie przyniesie ostatecznego postanowienia rządu. Wszakże ta ugoda nie została, jak się zdaje, urzeczywistnioną, gdyż widzimy z ostatniego telegraficznego doniesienia, że jéj jeszcze dnia 22. nikt nieogłosił, i że twierdza Atarazanas, którą na mocy téj ugody wojska Generała Arbuthnot zająć miały, w tych dniach wciąż jeszcze była w mocy batalionu ochotników.

Z Kadyxu odbieramy wciąż doniesienia, które nam przedstawiają usposobienie tamtejszych mieszkańców jako bardzo niepewne i wznieceają obawę nowych rozruchów. Stronnictwo Espartery jest w Kadyxie bardzo mocne; już nawet było kilka scen burzliwych, które spowodowały Generała Figueras, Gen.-Kapitana Andaluzyi do ogłoszenia nowego, nader surowego bando. Ktoby bezpośrednio lub pośrednio działał w duchu nieprzyjacielskim przeciw obecnemu rządowi, ten ma być niezwłocznie stawiony przed komissyę wojskową i skazany na śmierć.

Paryż, dnia 26. Sierpnia. — Depesza telegraficzna z Hiszpanii:

Perpignan, dnia 25. Sierp. o $11\frac{1}{2}$ przed

południem. Stan Barcelony w ciągu dnia 23. m. b. polepszył się. Władze prawne funkcyje swoje znowu objęły. Junta w istocie była rozwiązana. Prezes i kilku jéj członków do Madrytu się udali. Prowincya Barcelona przeciw Juncie się oświadczyła.

Prim wyrzekł uroczyście, że wspiera ministeryjum Lopeza. Czekano co chwila 8 batalionów w Barcelonie. General Arbuthnot był jeszcze w warowni. Podał się do dymissyi.

Szwajcarya.

Z Lucernu, dnia 17. Sierpnia.

Policya tutejsza zakazała w teatrze przedstawiać znaną operę Robert Djabeł.

Persya.

Z Konstantynopola, d. 2. Sierpnia.

Ostatnim trebizondskim parostatkiem otrzymaliśmy listy z Teheranu i Erzerumu. Według nich Szach perski udał się rzeczywiście do kąpieli, ale tylko z małą wojskową eskortą. O poruszeniu zaś ku granicy tureckiéj lub ku Heratowi nie było wcale mowy. Zdaje się więc, że reprezentant angielski w Teheranie, Pułkownik Shiel, nie dobrze był zawiadomiony, gdyż Szach dalekim będąc od zamiaru walczenia z Turkami lub innym zewnętrznym nieprzyjacielem, ma jedynie na celu zwalczenie wewnętrznego nieprzyjaciela, t. j. podagry, przez uzdrawiające kąpiele w Reszt.

Do Erzerumu przybył Szeik z Mohamry dla przedstawienia tameczném Kommissyi praw Persyi do własności tego miasta, i wykazania szkód, jakie milicya turecka zrządziła Persom w tém mieście zamieszkałym.

Rozmaite wiadomości.

MALARZ z PIZY.

(Dokończenie.)

Księżyc siał łagodne światło na miasto Pizę; w srebrzystym blasku jego kołysały się wody Arna. Z upodobaniem przeglądały się w falach marmurowe po obu brzegach pałace i odbijał się most marmurowy, na którym stał Giotto. Cisza panowała w około.

»Precz z moich oczu, precz z mojéj duszy wszelkie kształty piękności, nie uśmiechające się do mnie!«

To rzekłszy, puścił się Giotto i biegł co mu tchu starczyło, aż nakoniec stanął przed zaklętym domem Malfea. Spojrzał w lewo i prawo, w około żywéj duszy nie zobaczył; natężył słuch, lecz go odgłos żadnego ruchu ani szelestu nie doleciał, tylko rzeka spaniale szumiała. Nie użyto szczególniejszych środków, aby ciekawym wzbronić wstępu do pracowni Malfea; ogłoszony zakaz i bojaźń ludu, zdawały się być dostateczne. Nikomu ani przez myśl nie przeszło, ażeby się znalazł śmiałek, któryby w odwiedziny wdarł się do zaklętéj komnaty. Dla tego nie było trudno usunąć przeszkody, które przystęp do obrazu wzbraniały. W kilku chwilach stał już Giotto w miejscu, skąd obłąkany uciekł Malfeo. Na okna były spuszczone gęste firanki, zimna dreszcz przejęła Giotta; tylko dwie osób widziało ten obraz, i obydwie srogo ukarane zostały: Malfeo stracił rozum, a drugi już się w życiu swojém nie zaśmiał! Cały wiek upłynął, a grobowéj ciszy téj izdebki, żaden głos ludzki nie przerwał!

Giotto chciał oświetlić cokolwiek pracownię, chwycił za firankę — zbutwiała i od molów pogryziona, rozsypała się w kawałki. Księżyc nadzwyczajnie jasném światłem spojrzał przez okno do Izby, promienie jego padły na obraz »żony szatana!«

✧ ✧ ✧

Jakby piorunem rażony, padł Giotto na ziemię. Okropny widok przeraził go do głębi duszy. Dopiero po długiéj chwili natężywszy ostatnie siły, powstał z ziemi; odwrócił oblicze od obrazu i nie spojrzał nań więcéj. Powoli i ciężkim krokiem, jak gdyby srogo raniony, wlókł się przez ulicę, a po drodze ani zważał, jak w Campo Santo *) cudnie łamało się światło księżyca po nagrobkach z białego i czarnego marmuru. Szedł przez most marmurowy Lung-Arno, i nie widział ani śrebrzystych fal rzeki, ani pałaców bladém światłem uroczo oblanych. Gdy wszedł do swéj pracowni, rzucił się natychmiast na łoże i w twardy sen zapadł. Śniło mu się, iż stoi przed obrazem Malfea, a gdy się odwraca, zjawia się między nim a drzwiami czarna postać. Drży na całém ciele i nie śmie ani się cofnąć ani iść na przód; w tém postać przystępuje do niego i mówi: »I mnie taki sam obraz odmalujesz.«

Téj saméj nocy, w owéj części miasta wybuchł ogień i zaklęty dom Malfea obrócił w perzynę. Wprawdzie Giotto widział obraz, który widzieć chciał i przypominał go sobie dokładnie; jednakowo zlecenia hrabiego Peruzzi wykonać nie zdołał. Po całych godzinach siedział przed pięknémi obrazami swego pęzla, ponuro wlepiał w nie oczy, zapomniał nawet, że jest malarzem. — Jednego wieczora gdy tak zatopiony w pracowni siedział a mrok coraz więcéj

*) Cmentarz pełen starożytnych rzymskich urn i sarkofagów.

zapadał, zameldowano nieznajomego mężczyznę. Giotto przyjął go z zwykłą uprzejmością. Twarz nieznajomego chociażby ją piękną nazwać było można, miała w sobie jakiś dziwnie niemiły wyraz. Giotto zapytał, czy te odwidziny ma przypisać sobie jako artyście.

»Signor Giotto,« powiedział nieznajomy, »jesteś w całéj Pizie najsławniejszym kobiecych wdzięków malarzem.«

Giotto się przeląkł; zdawało mu się, jak gdyby kiedyś słyszał głos nieznajomego.

»Zlecenie moje,« mówił daléj nieznajomy, »jest wielkiéj wagi, a tylko jest jeden Giotto, któremu powierzyć można wykonanie kobiecéj piękności.«

Malarz wolniéj odetchnął, mniemał, iż to nie będzie podobne zlecenie jak hrabiego Peruzzi. Zapytał, czy obraz ten ma być utworem fantazyi lub też portretem.

»Pęzel twój, Signor, z własnéj fantazyi utworzy zapewne ideał piękności; jakie przeznaczenie będzie tego obrazu, jest rzeczą obojętną.«

Giotto uważał, iż gdy nieznajomy wymawiał ostatnie słowa, rysy twarzy jego ostrzejszy przybrały wyraz. Prosił, aby nieznajomy raczył się jaśniéj wyrazić.

»Obraz, który sobie mieć życzę, wymaga całego twego talentu. Mnie potrzeba najdoskonalszego ideału kobiecéj piękności. Czyli przyrzekasz mi Signor utworzyć takowy?«

»Być może«, odpowiedział Giotto. Powstał, wziął w rękę stojącą na stole lampę i oświetlił wiszące na ścianach obrazy. »Mam tu galeryę rozmaitych piękności, podług życzenia możesz sobie Panie wybrać.«

»Oto jest« — mówił, »wizerunek najpierwszéj w Pizie piękności, dziedziczka z domu Landfrandecci; lub — może się Panu podoba ów portret margrabiny di Palvolo? Przyznasz mi Signor, iż obiedwie są bardzo piękne?«

»Prawda, obiedwie są piękne« — odpowiedział nieznajomy — »lecz ta, jest jeszcze za dziecinna, nie rozwinięta piękność, tamta zaś, przeszła już zenit lat młodych, doskonałości nie widzę.«

Giotto mniemał, iż wyrok ten za nadto był ostry; poprowadził daléj gościa, a stojąc przed innym obrazem, rzekł: »Może ta piękność więcéj się podobać będzie, jestto portret Signory Albaccini, która zawróciła głowy wszystkim mężczyznom Florencyi. Wszak te oczy są najpiękniejsze, jakie kiedy tylko kto widział.«

Żaden obraz nie mógł zadowolić nieznajomego. Zwidziwszy z Giottem całą galeryę, obadwaj znowu usiedli. »Przyznaję« — począł mówić nieznajomy — »że w twojéj galeryi Signor, mieszczą się arcydzieła kobiecych piękności; jednakowo żaden z tych obrazów mnie zupełnie nie zadowalnia. Wszędy widzę brak jedności; mając tyle przecudnych wizerunków, zapewne nie trudno ci będzie zebrać to wszystko, czém się każda z tych piękności szczególniéj odznacza, w jeden ideał I utworzyć jeden obraz, któryby odpowiedział moim życzeniom. Za tę pracę czeka ciebie nagroda, jaką tylko sam wyznaczysz. Oto patrz Signor!« powstał i z lampą w ręku prowadził malarza w koło galeryi. »Usta tego portretu — a oczy tamtego — bardzo mi się podobają; kształt téj twarzy, jest przecudny, w owym tam, jak piękne są włosy i czoło; w tym tutaj, nos i podbródek, są prześliczne.« I tak daléj wyliczał piękności pojedyńczych obrazów; w końcu dodał: »Nic Signor nie będziesz miał do czynienia, jak tylko te rozrzucone piękne rysy połączyć w jednę całość, a ja ręczę, że pożądany dla mnie skutek uwieńczy twe usiłowania.«

Nadaremnie zapewniał Giotto nieznajomego, że z takiego zestawienia szczegółowych wdzięków powstanie obraz zupełnie chybiony. Nieznajomy upierał się przy swém żądaniu i radził malarzowi, który się téj pracy podjąć nie chciał, aby, skoro ukończy jedną część twarzy, przykrył ją natychmiast, tym sposobem nie będzie się mylił w oddaniu części następnéj; i tak niech czyni aż do ukończenia obrazu, który ma pozostać zasłonięty, dopokąd aż on nie przyjdzie i obrazu nie odbierze. Nieznajomy tak był natarczywy, a co do nagrody, tak hojny, iż Giotto, który dość lubił złoto, dał się namówić, i przyrzekł doświadczyć tego planu. — Nieznajomy go pożegnał, przyobiecawszy przyjść po obraz za dni cztérnaście.

Już następnego ranka rozpoczął Giotto robotę, a chociaż nie spodziewał się pięknego obrazu, jednakże w przepisany sposób wiernie postępował. Zaczął od wierzchniéj części twarzy, kończył całkiem każdy rys pierwéj, nim drugi rozpoczął, i przykrywał pilnie to, co wymalował. Tak wykonał cały obraz, a dzień, kiedy miał przyjść nieznajomy już się zbliżał.

Ale przez cały ten czas z duszy Giotta nie ustąpiła ani na chwilę pamięc owéj nocnéj przechadzki do mieszkania Malfea, ani też owego okropnego obrazu. Nadaremne były jego usiłowania, aby zatrzeć wszelkie wspomnienie. Nieraz w chwili, gdy najczarowniejsze postacie piękności unosiły się przed jego fantazyą, nagle wydało mu się, jak gdyby światło księżyca padało przez okno na przebrzydły obraz Malfea.

Już od dnia owego, gdy Giotta odwidził ów nieznajomy, zapadał po raz trzynasty mrok wieczorny; obraz był ukończony, a czarny jedwabny rąbek ni kir śmiertelny, osłaniał go zupełnie. Giotto oczekiwał przybycia nieznajomego. Strudzony pracą dzienną usnął, a fantazya jego powtarzała mu ten sam sen, który miał téj nocy, gdy zwidził dom Malfea.

O północy budzi go z katedralnego kościoła odgłos dzwonu; lampa była zgasła, księżyc jasno oświecał pracownię; wprost stała naprzeciw okna tablica z ukończonym, kirem przykrytym obrazem.

»Dla czegoż ja«, rzek Giotto, »nie mam zdjąć zasłony z obrazu i przypatrzyć się, jak się udał zamysł tego dziwacznego nieznajomego?«

Wstał, zbliżył się do stolicy, zrzucił zasłonę, a światło księżyca padło na obraz: »żony szatana!«

Pamięć nieszczęśliwego malarza za nadto wiernie przechowała owe okropne widmo; od owéj północnéj chwili, widział je ciągle przed sobą; obłąkana, zdziczała fantazya nie mogła znieść odtąd żadnego pięknego rysu.

Rozstrojony umysł Giotta podobał sobie odtąd w malowaniu okropnych, straszliwych przedmiotów.

Bez wątpienia byłoto skutkiem owego nieszczęsnego stanu umysłu, gdy Giotto jak niesie podanie, zabił człowieka, który mu za model służył, tylko w tym jedynie celu, aby mógł widzieć ostatnie drgania i konwulsye w gwałtownych bolach umierającego i przenieść je na płótno.

OBWIESZCZENIE.

Czyszczenie stawu na placu Sapieżyńskim tu w Poznaniu położonego, ma być na nowo najmniéj żądającemu wypuszczone, gdy termin w dniu 12. z. m. bezskutecznym był

Termin w téj mierze wyznaczony jest na dzień 6. Września r. b. przed południem o godzinie 11téj w biórze Dyrektoryum policyi, na który ochotę licytowania mających się wzywa. Warunki w Registraturze policyjnéj przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 26. Sierpnia 1843.

Król. Dyrektoryum Policyi.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

W naszym depozycie znajdują się massy pozostałości:

1) zmarłego w Nakle na dniu 23 Czerwca 1817. r. woźnego sądowego Pawla Krzemińskiego, składająca się z Tal. 23, srebrnych groszy 11, fenigów 8.

2) zmarłego w Wyrzysku na dniu 21. Sierpnia 1810 z Anny Krystyny Vorhauer, składająca się z Talarów 47, srebr groszy 19, fenigów 7.

Niewiadomi sukcessorowie i spadkobiercy zapozywają się niniejszém, aby się w terminie

dnia 15. Czerwca 1844 r.

o godzinie 10. zrana przed Radcą Sądu Ziemsko-miejskiego Wgo Struensee w miejscu zwykłém sądowém zgłosili i legitymacyą swą wyprowadzili, niemniéj pretensye swe udowodnili, gdyż w razie przeciwnym prekludowanemi i massy te jako dobra niemające Pana fiskusowi przekazanemi zostaną.

w Łobżenicy dnia 1. Czerwca 1843.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Na Grobli Nr. 9. jest całe pomieszkanie stajniami, wozownią, sypaniem na tysiąc wierteli, dużém podwórzem, zosobna także jest plac do drzewa od St. Michała do wydzierzawienia. O warunkach u Wgo Pana kupca Kaczkowskiego dowiedzieć się można.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 31. Sierpnia 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{8}$	$103\frac{5}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{5}{8}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
» » W. X Poznańsk.	4	107	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{8}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{8}$	$102\frac{7}{8}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{11}{12}$	$11\frac{5}{12}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	153	—
Obligi upierw. Berl. Poczdams.	4	—	104
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	169	168
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	$104\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$138\frac{3}{4}$	$137\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$104\frac{1}{2}$	104
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	$80\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$94\frac{3}{4}$	$94\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	$78\frac{1}{2}$	$77\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Renskie	4	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$128\frac{1}{4}$	$127\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$104\frac{1}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	114	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* .	—	—	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	—	—
» » Magdeb.-Halberst.	—	$117\frac{3}{4}$	$116\frac{3}{4}$

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 1. Września. 1843. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel	1	18	—	1	19	—
Zyta . dt.	1	9	—	1	10	—
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	16	—	—	17	—
Tatarki dt.	—	18	—	—	19	—
Grochu . dt.	1	10	—	1	11	—
Ziemiaków dt.	—	10	—	—	11	—
Siana cetnar	1	—	—	1	1	6
Słomy kopa	5	—	—	5	10	—
Masła garniec	1	20	—	1	22	6.